



Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy

Jesień tego roku obfituje w wiele akcji i wydarzeń. Było Święto Drzewa, Sprzątanie Świata, Europejski Tydzień Lasu, trwa akcja Ratujmy Kasztanowce. Okazji do aktywności w zakresie swych pozytywnych uczuć do natury nie brakuje. Przed nami jednak wydarzenie o największym kalibrze - XIV Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (UNFCCC) wraz z IV Sesją Spotkania Stron Protokołu z Kioto. Co roku uczestnicy konwencji spotykają się w innym państwie, by doskonalić porozumienie w sprawie - de facto - przyszłości życia na naszej planecie. Warto odwiedzić stronę internetową www.COP14.gov.pl. Przecież Wielkopolska i Poznań są gospodarzami tej konferencji, a Nadleśnictwo Jarocin będzie gościło blisko 100 osób, uczestników konferencji, 7 grudnia w wyluszczeni i w Czeszewie. Świat dyskutuje o przyszłości Ziemi, a ciemny - używając języka (nie)parlamentarnego - obywatel wyrzuca liście zapakowane do foliowego worka do lasu. Niech tam się „zadyskutują”, co mnie to obchodzi. Po mnie choćby potop!

Forwarder - co to jest?



Forwarderem można pracować całą dobę

Od miesiąca pracuje w lasach naszego nadleśnictwa kolejna nowoczesna maszyna. To forwarder, czyli specjalny ciągnik do wywozu drewna z leśnych ostępów do dróg, na które mogą wjechać samochody ciężarowe. Proces taki w nomenklaturze leśnej nazywa się „zrywka drewna”. Samochody przyjeżdżające dziś po zakupione drewno są znacznie większe niż te sprzed choćby 15 lat. Tamte zabierały maksymalnie 15 m³ drewna, dzisiejsze zabierają go nawet 30 m³. Taki samochód lub zestaw samochodu z przyczepą

nie wjedzie w byle dróżkę. Stąd potrzeba zgromadzenia ładunku w miejscu dostępnym dla aut, które niejednokrotnie jadą ze swoim ładunkiem nawet 200 km.

Aby ładunek taki zgromadzić szybko i wykonać tę pracę bezpiecznie, potrzebne są nowoczesne maszyny zrywkowe - właśnie forwardery. Wprowadzie jedna maszyna tego typu pracuje już w naszym nadleśnictwie od 2000 r., to jednak zakup kolejnej jest ważnym wydarzeniem.

Forwardera typu John De-

ere 810D nabyła rodzima firma usługowa Jarosława Kupsia z Miostawia. Firma świadczy usługi w zakresie wszelkich prac leśnych w północnej części nadleśnictwa, w lasach czeszewsko-miostawskich.

John Deere jest maszyną na tyle specjalistyczną, że do niczego innego jak zrywka drewna się nie nadaje. Porusza się powoli pomiędzy drzewami, kierowca w trakcie załadunku drewna siedzi tyłem do kierunku jazdy na obrotowym fotelu, a wszystkie czynności wykonuje posługując się dżojstika-

mi. Nie ma tam kierownicy, praca podzespołów monitorowana jest na ekranie komputera pokładowego, kabina jest klimatyzowana, a przestrzeń wokół maszyny oświetlona reflektorami halogenowymi. Można więc pracować tą całą dobę. Potrzebny jest prawie rok praktyki, by dzienna wydajność na jedną zmianę przekroczyła 100 m.p. (metr przestrzenny).

Załadunek odbywa się dźwigiem wyposażonym w specjalny chwytak. Jego zasięg wynosi prawie 9 m. Operator Piotr Raczynski ma wyraźne predyspo-

zycje do pracy taką maszyną. Już dzisiaj na łatwiejszych powierzchniach potrafi zerwać prawie 100 m.p. przez 12 godzin.

Zanosi się na to, że nie będzie to jedyny zakup w zakresie nowoczesnej technologii służącej pracom leśnym. Firma Jana Barcińskiego zamówiła już harwestera trzebieżowego, a firma Grzegorza Gołębiaka zamierza nabyć skider. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł rozszyfrować te obce nazwy i przedstawić naszym czytelnikom kolejne maszyny leśne.

(KS)

Zółty jesienny liść tyle mi opowiedział...

Tak brzmią słowa piosenki o jesieni, tęsknocie, przemijaniu i miłości.

my „porządnym” obywatelom, takim, co to wokół siebie wysprzątały, a zgrabione liście

nadchodzącą zimą. Aby przeżyć niekorzystną porę roku, zapadają one w stan spoczynku, pozbywając się organów odpowiedzialnych za swój metabolizm - liści.

To liście odpowiedzialne są za produkcję składników mineralnych i wymianę gazową w procesach fotosyntezy. Niezbędna ku temu jest energia słoneczna, a coraz krótsze jesienne dni informują rośliny o zbliżającej się zimie. Zielony chlorofil, dominujący w liściach latem, ulega rozkładowi, a pozostają barwniki żółte i pomarańczowe, których zmienność decyduje o kolorach jesiennych liści. Badania naukowe, a także wyniki monitoringu prowadzonego w polskich lasach od 1984 roku, wykazują niebagatelne znaczenie tego procesu (więcej na stronie internetowej http://81.210.116.238/monitoring_lasu). Nieco inaczej procesy te przebiegają u drzew iglastych. Zredukowane liście - zwane igłami - pokryte są grubą warstwą skórki i substancji woskowej, która zabezpiecza je przed niskimi temperaturami.

Skład chemiczny opadających liści i procesy jesiennej przemiany zawartych w nich pierwiastków są bardzo ważne dla obiegu materii w przyrodzie. Liść buka np. zawiera takie pierwiastki jak: azot, potas, fosfor, wapń, magnez, siarka, mangan. Po rozkładzie więc, liście zasilają glebę w niezbędne roślinom składniki mineralne, a także regulują stosunki wodne. W środowisku leśnym liście tworzą na okres zimy biologiczny kożuch ochronny, pod którym przygotowują się do kiełkowania nasiona drzew i krzewów, grzybnie tak chętnie zbieranych przez nas grzybów i wiele innych organizmów. To właśnie dlatego w lasach zabronione jest wygrabianie liści i ściółki.

Jesień to także liście w naszych ogrodach, na działkach, ulicach miast czy w obejściach. Tam pozostawiać ich nie możemy lub po prostu nie chcemy. Cóż więc począć z nimi, żeby było schludnie i czysto? Przede wszystkim zapomnijmy już, że kiedyś robiąc

porządki spalaliśmy wszystko, co było śmieciami, także liście. Nawet liście z larwami niszczącego nasze kasztanowce szrotówka nie powinny być palone tylko zakopywane. W naszym ogrodzie obowiązkowo powinien znaleźć się kompostownik, w którym gromadzimy materiał organiczny, również zebrane liście. Kompost wzbogacony liśćmi lipowymi, klonowymi czy wierzbowymi będzie naprawdę znakomity. Jeśli natomiast ktoś nie ma możliwości albo potrzeby produkowania kompostu, to proponujemy zebrane liście dostarczyć na wielki kompostownik zlokalizowany na terenie oczyszczalni ścieków

w Cielczy. **Spółka Eko-Dbaj działająca przy oczyszczalni ścieków odbiera materiał na kompost od obywateli bezpłatnie, a od firm po podpisaniu umowy.**

Zachęcamy więc do „utilizacji” liści we własnych kompostownikach lub wykorzystania oferty firmy Eko-Dbaj. Barbarzyństwem w tej sytuacji jest podrzucanie ukradkiem worków wypełnionych liśćmi do lasu. Gdyby w ostateczności zostały rozsypane pod koronami drzew, to pół biedy, ale wyrzucanie tak cennego odpadu w foliowych workach świadczy o kompletnym analfabetyzmie przyrodniczym.

Opr. ZB. KAMIŃSKI



Podrzucanie liści w workach foliowych do lasu to barbarzyństwo. I nie chodzi tu o liście - ale ich „opakowanie”

Z jednej strony piosenka i nastrój, z drugiej - foliowe worki pełne liści w lesie! Nie piosenka więc jest przyczyną tego artykułu, lecz głupota ludzka. Tekst ten dedykuje-

wywieźli cichaczem do lasu.

Przebarwiający się jesienią liście drzew i krzewów to nie efektowne pożegnanie lata, czy ostatnie jego tchnienie, lecz strategia tych roślin na



Liście zasilają glebę w niezbędne roślinom składniki mineralne

KONWENCJA KLIMATYCZNA W POZNANIU

Globalne ocieplenie

W dniach 1 - 12 grudnia w Poznaniu odbędzie się jedna z największych światowych konferencji, jakie kiedykolwiek odbywały się w Polsce. Zjadą przedstawiciele 191 państw i rzesze dziennikarzy, aby rozmawiać o przyszłości naszej planety. Ta konferencja to XIV Sesja Stron (COP XIV) Konwencji Klimatycznej czyli spotkanie krajów, które realizują postanowienia tzw. Protokołu z Kioto.

Podnosi się poziom oceanów, a jednocześnie coraz bardziej brakuje wody pitnej, trwa proces pustoszczenia, giną rafy koralowe, granica lasów w górach przesuwa się coraz wyżej, ginie świerk, a lasy iglaste wycofują się na północ. To skutki. A przyczyny? Nielegalnie wycina się lasy tropikalne nie tylko dla pozyskania drewna, ale by zyskać nowe pola uprawne lub zyskać dostęp do złóż surowców. Kraje dzisiaj wysoko rozwinięte osiągnęły swój sukces kosztem ogromnej emisji CO₂. Kraje rozwijające się nie mają ochoty dbać o klimat, gdy ich obywatele cierpią niedostatek na co dzień.

Jak to wszystko pogodzić? Jakiej pomocy udzielić biednym, by rachunek, jaki przyjdzie nam wszystkim zapłacić, nie był bankrutem współczesnej cywilizacji? Rozmawiać, dyskutować, spierać się, ale nie odchodzić od stołu negocjacji. Grupa robocza pracująca pomiędzy kolejnymi sesjami COP prowadzi uzgodnienia w czterech blokach tematów: ograniczenie emisji gazów cieplarnianych, transfer nowoczesnych technologii do rozwijających się państw, adaptacja do zachodzących zmian

**Jesteś gotów?
Chcesz zgłosić swoje poparcie
dla działań na rzecz
ochrony środowiska?
Ta informacja jest dla Ciebie!**

Obywatele 5 krajów europejskich, w tym Polski, przez 3 miesiące mają możliwość złożenia podpisów pod manifestem klimatycznym i wyrażenia w ten sposób poparcia dla walki ze zmianami klimatu.

Celem akcji, pilotowanej w Polsce przez Fundację Nasza Ziemia, jest zebranie jak największej liczby podpisów właśnie w Polsce. Chcemy pokazać w ten sposób tuż przed grudniowym szczytem klimatycznym (COP XIV) w Poznaniu, iż możemy być liderem w działaniach na rzecz ochrony środowiska. Dać świadectwo, że jesteśmy gotowi do redukcji emisji CO₂ w naszym kraju.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych przedsięwzięciem do składania podpisów. Szczegóły:

www.vattenfall.pl/podpisdlaklimatu

klimatycznych i tworzenie mechanizmów finansowania całego procesu.

Co może wydarzyć się w Poznaniu? Jaki krok uczyni społeczność światowa w walce ze skutkami globalnego ocieplenia? Profesor Maciej Sadowski, szef zespołu ekspertów organizowanej przez Polskę sesji, jest ostrożny: - *Chcemy uzyskać decyzje o przeglądzie Protokołu z Kioto, bo do tego zobowiązali się uczestnicy COP XIII na Bali. Chcemy także doprowadzić do maksymalnego zbliżenia stanowisk krajów, które realizują ten protokół i państw prowadzących negocjacje na temat długofalowej wizji realizacji Konwencji Klimatycznej.* Niewątpliwie proces uzyskiwania kolejnych porozumień jest bardzo trudny. Sprzeczność interesów jest fundamentalna. Uzgodnione działania częstokroć nie są realizowane. Czy poznańska sesja może być historyczna? Raczej nie. To kolejny krok na drodze do porozumienia.

Będzie przy tej okazji akcent jarociński. Uczestnikom sesji proponuje się dwa dni terenowe. Dwie trasy wycieczkowe przebiegać będą przez nasze nadleśnictwo. Pierwszego dnia ok. 80 osób jadąc do Dąbrów Krotoszyńskich zwiedzi naszą wyluszczeniową szyszek. Drugiego dnia taka sama grupa odwiedzi nasz ośrodek edukacyjny w Czeszewie i Uroczysko Warta. Jak się dowiadujemy, nie będą to Europejczycy. Tym ciekawiej zapowiada się spotkanie.

Przygotował: JAKUB WOJDECKI

Zasady sprzedaży drewna

Do końca 2008 roku sprzedaż drewna odbywać się będzie na podstawie umów zawieranych w wyniku rozstrzygnięć procedur przeprowadzonych zgodnie z Zarządzenia nr 52A Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 31 października 2007 roku (w sprawie ustalania sposobu prowadzenia sprzedaży drewna przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe (znak: OM-906-1-349/07), w tym w szczególności: rokowań internetowych na 2008 rok, aukcji i submisji oraz licytacji na e-drewno, w drodze sprzedaży drewna w cenach detalicznych ujętego w puli „detalicznej” i „dla odbiorców incydentalnych”).

Projekt sprzedaży drewna w 2009 roku przedstawiony jest na stronie www.zilp.pl/drewno Wyróżnia się następujące procedury sprzedaży drewna przedsiębiorcom:

- a) przetargi internetowe w Portalu Leśno-Drzewnym,
- b) aukcje internetowe w aplikacji „e-drewno”,
- c) inne aukcje i submisje,
- d) negocjacje handlowe.

Osoby fizyczne nabywać będą drewno:

- a) bezpośrednio w nadleśnictwie na podstawie cennika sprzedaży detalicznej,
- b) w aukcjach w aplikacji „e-drewno” lub na aukcjach i submisjach.

Szczegółowe zasady uczestnictwa przedsiębiorców oraz osób fizycznych w poszczególnych procedurach sprzedaży drewna zawarte są w regulaminach, których pełna treść udostępniana jest do publicznej wiadomości w internetowym Portalu Leśno-Drzewnym i siedzibie nadleśnictwa.

Przyszłoroczny plan sprzedaży drewna w Nadleśnictwie Jarocin to 89.600 metrów sześciennych grubizny. Z tego 18.900 m³ to drewno wielkowymiarowe iglaste (potocznie zwane drewnem tartacznym), 4.300 m³ to drewno wielkowymiarowe liściaste, 45.000 m³ to tzw. papierówki iglaste i liściaste na potrzeby przemysłu celulozowo-papierniczego i do wyrobu płyt wiórowych. Na potrzeby rynku lokalnego planujemy sprzedać 7.700 m³ drewna opałowego.

W bieżącym roku nadleśnictwo dysponuje jeszcze drewnem opałowym olchowym, które przede wszystkim sprzedawane będzie poprzez aplikację e-drewno (www.e-drewno.pl). Wszelkich informacji dotyczących sprzedaży drewna oraz obsługi aplikacji e-drewno udzielają: Tatiana Krawczyk-Wojtkowiak oraz Jan Bartczak (tel. (0-62) 747-23-19).



LISTOPADOWE WSPOMNIENIA

Niedawno odwiedziliśmy groby naszych bliskich. Położyliśmy też jesienne kwiaty na mogiłach żołnierzy, powstańców, patriotów czy ofiar prześladowań. Zapłonęły znicze na pomnikach i pod tablicami pamiątkowymi. Tak właśnie było w Bagatelce i Miłosławiu. Tam znajdują się groby naszych braci leśników. Z tamtych stron, z historii sprzed 150 lat, czerpiemy tradycję naszego nadleśnictwa. Jednym z najznakomitszych wzorców był Filip Skoraczewski. Historia jego życia, pracy i społecznikostwa nadaje się na film przygodowy i patriotyczny. Listopad to dobry czas, by przypomnieć osobę tego niezwykłego leśnika.

Filip Skoraczewski (1838-1910)

Urodził się w 1838 roku w Godurowie pod Gostyniem. Uczęszczał do Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu działał w Towarzystwie Narodowym, z ramienia którego zorganizował w Poznaniu szereg manifestacji patriotyczno-narodowych. W 1861 roku wprowadził do Towarzystwa, jako protektora, Jana Działyńskiego z Kórnika, którego wizyta zdecydowała o wyborze przez Skoraczewskiego zawodu leśnika. W 1862 roku Towarzystwo zostało zlikwidowane, a jego członkowie - wśród nich Skoraczewski - stanęli przed sądem. Uniknął odsiedzenia 4-tygodniowego wyroku, ale utracił prawo praktyki w lasach rządowych. Z Ludwikowa udał się więc na dalszą praktykę leśną do Rydzyny.

W powstaniu styczniowym brał udział początkowo zajmując się organizowaniem środków, broni i ludzi, potem jako dowódca kosynierów. Dzięki talentom organizatorskim Skoraczewskiego oddział w Słupcy dozbierał się i wzrastał liczebnie. 29 kwietnia wziął udział w zwycięskiej bitwie pod Pyzdrami, a 6 maja walczył już pod Kołem. W bitwie pod Ignacemem został ciężko ranny, uniknął rosyjskiej niewoli ukrywając się u miejscowego kowala. Po przekroczeniu granicy pruskiej został aresztowany i osadzony w więzieniu w Gnieźnie. Uwolniony, następnie ścigany listem gończym, pozostał w kraju jeszcze rok, ukrywając się i biorąc czynny udział w powstaniu.

Po upadku powstania pod zmienionym nazwiskiem wyjechał do Drezna, a potem do Zurychu, gdzie wstąpił na V Wydział Politechniki, stanowiący szwajcarską Wyższą Szkołę Leśną. W grudniu 1864 roku został wyrokiem sądu w Berlinie skazany na karę śmierci za zdradę stanu, przez co utracił możliwość uzyskania pomocy finansowej na

studia i pobyt w Szwajcarii. Skoraczewski, utrzymując się z guwernerki i pisanie artykułów do prasy, studiował jednak nadal, a oprócz tego brał czynny udział w pracy społecznej i organizacjach polskiej emigracji popowstaniowej. Po utworzeniu Towarzystwa Bratniej Pomocy pod pseudonimem „Ludomił” wszedł w skład jego zarządu. Zorganizował w 1865 roku odsłonięcie w Solurze tablicy pamiątkowej ku czci Tadeusza Kościuszki.

Mimo bardzo trudnej sytuacji materialnej był w Zurychu jednym z najlepszych słuchaczy Wydziału Leśnego Politechniki. Studiował także ekonomię i naukę o urządzeniach państwowych. Wybrano go prezesem Stowarzyszenia Szwajcarskich Kandydatów Leśnictwa. Chociaż ciążył na nim pruski wyrok i miał możliwość pozostania na stanowisku szwajcarskiego urzędnika, postanowił w 1867 r. powrócić do kraju. Początkowo występował pod przybranym nazwiskiem Ignacego Mieloszyka. Ostatecznie został ściągnięty do Bagatelki przez Seweryna Mielżyńskiego - właściciela dóbr miłosławskich i uczestnika powstania listopadowego - gdzie został nadleśniczym. Proces rehabilitacyjny w 1871 roku umożliwił mu powrót do własnego nazwiska.

Skoraczewski był jednym z pierwszych, którzy wprowadzili właściwą, opartą na podstawach naukowych gospodarkę leśną. Zakładane przez niego szkółki leśne oraz nowe uprawy sosny, świerka, olszy i dębu budziły podziw. Same szkółki obejmowały 12 ha. Wysiewano na nich 240 gatunków drzew i krzewów krajowych. Przyносиły one spory dochód. Oprócz tego założył bażantarnię. Wprowadził ochronę ptaków, zakładając sztuczne gniazda. Utworzył muzeum ornitologiczne, a zbiory



Filip Skoraczewski zmarł w Miłosławiu w 1910 roku. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jego grób otoczony jest opieką młodzieży szkolnej i odwiedzany przez nas, współczesnych leśników.



Zdjęcie z: „Historia spisana z nagrobków na miłosławskim cmentarzu”, Elżbieta Gajewicz, Miłosław 2003

przekazał w późniejszych latach Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Jako pierwszy z leśników wielkopolskich propagował szkolenie w zakresie zawodowej, leśnej szkoły średniej. Pierwszy taki kurs bezpłatny dla borowych odbył się w Kórniku w 1908 roku. Od 1903

roku był przewodniczącym Wydziału Leśnego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prócz tego brał czynny udział w tworzeniu Polskiego Towarzystwa Leśnego. Był współtwórcą polskiej terminologii leśnej. Na zjeździe lwowskim został wybrany do komisji organizacyjnej PTL w Wielkopolsce. Reprezentował leśników z zaboru pruskiego na zjeździe PTL w Krakowie w 1907 r. W 1908 roku zorganizowano PTL w tzw. Wielkim Księstwie Poznańskim, a Skoraczewski wszedł w skład Zarządu. Nakładem własnym Towarzystwa zostało wznowione wydawanie „Przeglądu Leśniczego”.

Poza pracą zawodową działał w prawie wszystkich organizacjach społecznych na terenie Miłosławia. W 1869 roku w obronie nauczania języka polskiego współorganizował wiec szkolny. Był założycielem, potem dyrektorem Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej, współzałożycielem spółki o nazwie „Kasa Oszczędności i Pożyczki Towarzystwa Rolniczego w Miłosławiu”, której od 1870 roku był również dyrektorem. Spółka służyła potrzebom drobnego rzemiosła i handlu. W 1889 roku przybrała nazwę „Bank Ludowy w Miłosławiu”. Poza tym Skoraczewski był prezesem Towarzystwa Przemysłowego w Miłosławiu, dyrektorem Amatorskiego Kółka Teatralnego, zorganizował dom starców oraz fabrykę cygar. Był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej w powiecie wrzesińskim oraz Towarzystwa Urzędników Gospodarczych. Za współudział w tworzeniu kół „Sokoła” stanął przed sądem w 1907 roku. Był członkiem Wydziału Przyrodniczego TPN w Poznaniu. W uznaniu zasług, miasto Miłosław nadało mu honorowe obywatelstwo, a PTL nominację na swojego pierwszego honorowego członka.

Opracował HUBERT PRZYBYLSKI

Srebrny świerk na choinkę

Już za miesiąc święta Bożego Narodzenia. Powoli czas zacząć myśleć o drzewku, jakie chcielibyśmy mieć w domu. Jedni kupują sztuczne, inni - tradycyjaliści - lubią zapach świeżo ściętej choinki sosnowej lub świerkowej. Dla tych drugich Nadleśnictwo Jarocin, jak co roku, przygotowuje ofertę sprzedaży choinek.

Każdy leśniczy posiada dostępne w leśnictwie choinki świerka pospolitego oraz sosny zwyczajnej ze specjalnych plantacji. Niektóre leśnictwa posiadają również choinki dagle-

zjowe. W celu kupienia drzewka należy zwrócić się bezpośrednio do leśniczego, wybrać towar i u niego uiścić odpowiednią opłatę.

W naszej ofercie mamy również świerka kłującego (potocznie zwanego świerkiem srebrnym), który można zakupić w Szkółce Zespółonej w Jarocinie przy ulicy Poznańskiej 34 (tel. (0-62) 747-38-08). Drzewka te są wielkości od 1 do 2 metrów, rosną na szkółce i są indywidualnie ścinane na potrzeby każdego klienta.

JOANNA HENICZ-SZKLARZ

CENNIK NADLEŚNICTWA JAROCIN NA CHOINKI PRZY ZAKUPIE W LEŚNICTWIE

Wysokość drzewka (w metrach):	świerk, sosna	dagleżja
0,30 - 0,90	12,00	15,00
1,00 - 1,50	15,00	20,00
1,60 - 2,50	20,00	30,00
2,60 - 3,50	35,00	40,00
3,60 - 5,00	50,00	75,00
5,10 - 10,00	80,00	100,00
powyżej 10	100,00	150,00

Powyższe ceny podane są w zł, należy doliczyć podatek VAT 22%.



Kruk jest śpiewakiem

Kruk to duży ptak o jednolicie czarnym, metalicznie błyszczącym upierzeniu. Często jest mylony z bardzo pospolitym gawronem. Jest jednak od niego dwukrotnie większy, posiada gruby i czarny dziób oraz charakterystyczną „brodę” z dłuższych piór na podgardlu. Długość jego ciała dochodzi do 65 cm, a masa osiąga jeden kilogram. Jest to nasz największy i najcięższy ptak śpiewający. Oprócz ochryptego i monotonnego krakania potrafi melodyjnie szczebiotać. Szczególnie dużo i chętnie odzywa się w lutym i marcu, kiedy trwa okres lęgowy. Znaczący twierdzą, że każda para koncertujących kruków ma swój charakterystyczny repertuar.

Ptak ten żyje na całej półkuli północnej. W XIX w. i na początku XX w. był bezwzględnie tępiony przez myśliwych i leśników. Przypisywano mu wyrządzanie dużych szkód w gospodarce łowieckiej. Tymczasem nowsze badania wykazują, że ponad 80% jego diety, zwłaszcza w okresie jesiennym i zimowym, stanowi padlina. Dzięki ścisłej ochronie tego gatunku, od połowy ubiegłego wieku obserwuje się stopniowy wzrost liczby kruków, a także stopniową zmianę ich zwyczajów. Stały się mniej płochliwe, zajmują nie tylko duże kompleksy leśne, ale również tereny użytkowane rolniczo, a gniazda zakładają nawet w parkach i na zadrzewionych cmentarzach w miastach. Od wielu lat żyją w naszym rejonie na obrzeżach kompleksów leśnych w Dębnie, Rozmarynowie, Tarcach i Kretkowie.

Kruk świetnie lata, umiejętnie krąży w wyższych warstwach powietrza. Często wykonuje w powietrzu rozmaite ewolucje, bawiąc się z innymi osobnikami lub walcząc z nimi o zdobycz. Żywi się wszystkim, co uda mu się upolować lub znaleźć - od owadów i ślimaków do kuropaty czy zająca. Małe kęsy pokarmu połyka natychmiast, natomiast większe zanosi w spokojne miejsce, gdzie może je rozszarpać i zjeść. Kiedy niesie zdobycz w powietrzu, potrafi ją przekładać z dzioba w pazury i odwrotnie.



W znanej bajce o kruk i lisie, chcąc zachwycić lisa swoim głosem, otworzył dziób i upuścił kawał sera. W rzeczywistości kruk potrafi unosić przedmioty w pazurach podobnie jak ptaki drapieżne. Ze względu na brak wola nadmiar pokarmu musi odkładać na później.

W tym celu wydźwiga w ziemi głęboki dół, do którego zakopuje kawałki mięsa. Czasem przykrywa to miejsce gałązką. Następnego dnia odnajduje je bez trudu.

Kruk jest ptakiem bardzo inteligentnym. Badania wykazały, że on i jego krewniacy mają zdolności umysłowe równe szympansom. Odznaczają się doskonałą pamięcią i umiejętnością korzystania ze zdobytych wiadomości. Mają doskonały wzrok i słuch. Znaną jest zamiłowanie ptaków krukowatych do błyszczących przedmiotów, które „kradną” i ukrywają. Stwierdzono jednak, że zainteresowaniem cieszą się zawsze przedmioty różniące się wyraźnie od otoczenia. Ponieważ przedmioty błyszczące trafiają się rzadko, dlatego zawsze wzbudzają ciekawość ptaków.

Kruki tworzą pary na całe życie. Przy sprzyjającej pogodzie już w lutym przystępują do wyboru rewiru lęgowego i budowy gniazda, które lokują na wysokim, najczęściej iglastym drzewie. W marcu samica składa 4 - 6 zielonkawych jaj i rozpoczyna ich wysiadywanie. W tym czasie pokarm przynosi jej samiec. Młode wyłęgają się po trzech tygodniach. Do jesieni przebywają w rewirze rodziców. Później łączą się w stada z innymi młodymi i koczują w poszukiwaniu obfitych żerowisk.

Kruk jest postacią wielu opowiadań, legend i bajek. Jedną z opowieści utrzymuje, że imperium brytyjskie będzie istniało tak długo, jak długo kruki będą żyły w twierdzy Tower, którą zamieszkują od kilku stuleci. W XVII wieku król Karol II zarządził, że ma ich tam stać być co najmniej sześć. Po II wojnie światowej pozostał tylko jeden. Aby przepowiednia się nie spełniła, sprowadzono kruki z innych okolic Anglii. Podwiązuje im się lotki, żeby nie mogły wzblić się w powietrze i odlecieć.

WACŁAW ADAMIAK



Z LEŚNIEJ SPIŻARNI

Głóg

Krzysztof Kamil Baczyński

Basi

„ale ty jesteś drzewo”

R. M. Rilke

W każdej przemianie podobna kręgowi czasu,
jak rok obracasz się stojąc i jeszcze stąd
widzę cię na równinach, górach i grzywach lasów,
w które światło nalewasz dzbanem splecionych rąk.
I morzu podobna przenosisz odbicie wszystkich pogód
które płynęły i grały w mosiężne kotły chmur.
Dłonią poruszysz - jest zima, uśmiechniesz się - to jesień

ciemnie uczyni z głogów wianem miedzianych piór.
W jabłkach dojrzewasz i zieleni wypełniasz żółtym sokiem.
Uchwycę powietrze dłonią - to jesteś każdy krzew
i każdy ptak na modrzewiu
albo muzyki obłokiem
i złotą struną drzew.

Ach, płoną drwa na kominach i sanie suną w puch,
kot przeciągając się mruczy, wzdyma się w giętki łuk.
Ty jesteś w rzece i w każdym ruchu odbity twój uśmiech.
Obudź się śniegiem, polaną, zmień się w danieli róg.
Pod wieczór będziesz ciałem i w moim ciele usniesz,
a rano znów się obudzę, miną znużeni ludzie,
znajdą na mojej piersi uspijony biały głóg.

Leopold Staff

Głóg i tarnina (fragment)

I uczynię dla ciebie przymierze dnia onego z zwierzem polnym
i z ptactwem niebieskim, i z płazem ziemnym, a łuk i miecz
pokruszę i sprawię, że bezpiecznie mieszkać będą.

Ozczas, II, 18.

„Kiedy pożarem nasza ziemia cała
Niby ognisty krzak męki gorzała,
Patrząc, jak dzika śmierć lud jej przerzedza:
Jedno jedyne ocalało, miedza,
Na której dziki dziś głóg i tarnina
Odkwita niby pamięć, co wspomina
Pokój...
Wsi cicha, którą sercem ciałem...”

Opracowali: PIOTR RADWAŃSKI, JAKUB WOJDECKI

W ostatniej mej gawędzie opowiadałem o róży, a dzisiaj parę słów o głogu. Jakże często mylnie nazywamy owoce dzikiej róży „głogiem”. Nie wiadomo dlaczego, ta myląca nazwa przyjęła się niemal w całej Polsce. Tymczasem głóg, choć należy jak róże do rodziny różowatych (Rosaceae), jest jednak zupełnie inną rośliną. To nie róža! Spośród ponad pięćdziesięciu gatunków w dzikim stanie, u nas występuje co najmniej pięć. Dwa są najbardziej znane, to: **głóg jednoszyjkowy** (*Crataegus monogyna*) z jedną pestką w owocu oraz **głóg dwuszyjkowy** (*Crataegus oxyacantha*) z dwiema i trzema pestkami w owocu.

Głogi są krzewami wyrastającymi do 4-5 m albo drzewami, jak np. jednoszyjkowy, wyrastającymi do 8 metrów wysokości. Kwitną obficie licznymi drobnymi kwiatkami pojedynczymi lub pełnymi, białymi oraz w różnych odcieniach różowego, aż do czerwieni. W czasie kwitnienia te krzewy czy drzewa wyglądają jak piękne bukiety i dlatego nieraz są sadzone wzdłuż ulic, w ogrodach i parkach jako rośliny ozdobne. W parkach i ogrodach sadi się głogi in-

nych gatunków, np. ostrogowy czy szkarłatny, które - tak jak głóg dwuszyjkowy - kwitną na biało. Polecam jednak poszukiwanie głogów w stanie dzikim, podczas rodzinnych spacerów. Wskazówką do ich odśledzenia niech będą piękne miododajne kwiaty oblegane przez pszczoły.

Jeszcze ciekawostki: drewno głogów jest bardzo twarde, używa się go na wyroby toкарskie, z kory natomiast można uzyskać trwały czerwony barwnik, a mękę z suszonych owoców dodaje się do ciasta, aby miało przyjemny owocowy smak.

Powiedzmy sobie otwarcie, że owoce głogu mają mdły smak. Gdzienigdzie jada się je co prawda po przemrożeniu, ale i wtedy nie są zbyt smaczne. Używa się ich jednak jako dodatek do różnych domowych przetworów, no i oczywiście do domowego wyrobu wina. W niektórych krajach wyrabia się z nich nawet namiastkę kawy lub herbaty.

Głóg - ogólnie mówiąc - nazywa się „lekiem starości”. Fitoterapia stwierdza, że głogi dwu- i jednoszyjkowy są surowcami równoważcościowymi, przy czym za lek uważa się

ich kwiatostany i owoce.

Owoce głogu wyróżniają się wśród owoców leśnych znaczną ilością witaminy B1. Są też zasobne w karoteny i związki flawonowe. Zawartej w nich witaminie C towarzyszy witamina P. Głóg zawiera także glikozydy, garbniki i pektyny. Poza tym kwiaty i owoce zawierają wiele cennych składników mineralnych: makro- i mikroelementów. Sporo mają fosforu, żelaza, glinu i wapnia, nieco krzemu i magnezu, dużo potasu, a także należą do dobrych źródeł manganu. Wszystkie one działają leczniczo na wiele schorzeń i dolegliwości. Wywierają bezpośredni, tonizujący wpływ na mięsień sercowy, toteż poleca się je przy postępującym osłabieniu mięśnia sercowego na tle zaburzeń materii, zespołu tarczycowo-sercowego i przekwitania, w starczej niewydolności serca. Nie wywierają wpływu ubocznych ani nie kumulują się w organizmie.

Kwiatostany zbiera się razem z dwoma - trzema listkami w maju i czerwcu. Owoce zbiera się we wrześniu i październiku, a nawet później, bo długi czas pozostają na krzewach czy drzewach. Nieraz zrywa się

je dopiero w listopadzie, po przemrożeniu, bo wówczas lepiej nadają się na mosh-cze winne. W porównaniu z innymi owocami leśnymi trzeba głóg uznać za owoc dość trwały. Zebrany w stanie pełnej dojrzałości może przeleżeć nawet kilka dni. Kwiatostany głogu wchodzi w skład wielu mieszanek ziołowych, nalewek czy kropli, jak np.: „*Cardiosanu*”, „*Cardiolu*”, „*Neocardiny*”, „*Neospasminy*”, czy nawet herbat. Wierzy się przy tym, że regularne picie herbat ratuje przed siwieniem. Ciekaw jestem, czy picie sporządzonego wina z głogu też ma tę cechę.

Ale jeszcze ciekawostka - wino z głogu najlepiej nadaje się do spożycia dopiero po trzech latach „starzenia się”, zmienia wtedy swą barwę - ciemnieje i ma piękny odcień ciemnej herbaty. Jest winem bardzo cenionym z uwagi na swój specyficzny bukiet i smak.

Wznosząc toast tym cennym trunkiem, życząc wszystkim, by mogli spożywać go do późnej starości i cieszyć się z wielu jesieni życia!

Opr. JAN SUDER
z wykorzystaniem
„Owoce z lasów i pól”
I. Gumowskiej



Rysunek: www.wikiplia.pl